Dodatek do Nr. 239 „Naprzodu“.

Nr. 238. Kraków, poniedziałek 31 sierpnia 1903. Rocznik XII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: ul. Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.

Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.

Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29 w filii ul. Poselska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna, Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu rue de la Varenne 38.

Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Czas odnowić przedpłatę!

Prenumeratorów „Naprzodu“ upraszamy o rychłe odnowienie przedpłaty na wrzesień celem uniknięcia przerwy w doręczaniu dziennika.

Kto do 5 września nie odnowi przedpłaty, temu dalsza przesyłka „Naprzodu“ zostanie wstrzymaną.

Prenumerata na miesiąc wrzesień
wynosi:

w Krakowie bez odsyłki	K 1·60
w Krakowie i Podgórzu z doręczeniem do domu	K 2·—
w Austryi z przesyłką pocztową .	K 2·—

Abonentów miejscowych uprasza się, aby z odnowieniem prenumeraty, zmianą adresu zwracali się wprost do administracyi pisma Sławkowska 29, a nigdy za pośrednictwem roznosicieli pisma.

Administracya „Naprzodu“.

Z początkiem września rozpoczniemy druk nader interesującego felietonu p. t.:

WALKA REWOLUCYJNA
POD ZABOREM ROSYJSKIM.

Wrażenia i fakty z ostatnich lat dziesięciu.

Autor, jeden z najwybitniejszych naszych towarzyszy, pracujących w szeregach Polskiej Partyi Socyalistycznej, roztacza w szeregu opisów całokształt potężnego pasowania się polskiego proletaryatu z przemocą rządów carskich i ze starym ustrojem społecznym w Polsce.

Rzecz cała napisana barwnie i zajmująco, a nasi czytelnicy w Galicyi poznają cały ogrom przeciwieństw, męczarni i poświęceń, składających się na wyzwolenie polskiego proletaryatu pod zaborem rosyjskim.

Redakcya „Naprzodu“.

Pr. III. 83/3/2. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa, po myśli § 493 p. k., orzekł, że zamieszczone w Nrze 234 czasopisma „Naprzód“ z dnia 27 sierpnia 1903 artykuł względnie ustęp artykułu pod tytułem: „Przyjazd cesarza“ oraz dalsze cztery wyrazy, a mianowicie sam napis, oraz od słów „Tymczasem bezpośrednio“ do „wątpić należy“ zawiera znamiona występku z §§ 300, 308 i 491 uk., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez ck. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor wyszydza i ośmiesza ck. namiestnika. podając przekręcone powody jego urządowego zarządzenia co do rozpoczęcia roku szkolnego, a nadto podaje do wiadomości publicznej niepokojące a nieprawdziwe wieści o szerzeniu się szkarlatyny we Lwowie.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 28 sierpnia 1903. Morelowski.

Walka o równe prawo wyborcze.

Na niedzielę dnia 30 sierpnia b. r. zwołała partya socyalno-demokratyczna w Krakowie wielkie zgromadzenie ludowe pod gołem niebem w podwórzu magistratu. Mimo, iż pogoda była bardzo niepewną, że chwilami padał rzęsisty deszcz, zapełniły podwórze magistratu tłumy uczestników.

O godz. 10½ przed południem zagaił zgromadzenie tow. Jaroszewski, wskazując na ważność obrad. Do prezydyum zostali wybrani tow. Sułczewski i Adamski, sekretarzował tow. Romaniszyn.

Do porządku dziennego, opiewającego: „Sytuacya polityczna i ekonomiczna w Austryi a powszechne prawo głosowania“, przemówił jako referent tow. Kaczanowski:

Przed kilku tygodniami partya socyalno-demokratyczna w Austryi wydała hasło do walki przeciw niesprawiedliwym przywilejom wyborczym, na których opiera się parlament austryacki. Na ten apel stanęła cała ludność pracująca w państwie, aby na setkach zgromadzeń wypowiedzieć swój sąd o rezultatach pracy parlamentu, opierającego się na politycznej krzywdzie milionów. I widzieliśmy na zgromadzeniach naszych nie tylko samych robotników i chłopów — ale i mieszczaństwo i wszystkich tych, którym nie zależy na konserwowaniu obecnych przywilejów politycznych nielicznej klasy panującej.

Niezliczona ilość zgromadzeń, jakie dotąd się odbyły, jest najlepszym dowodem, co cała ludność w państwie myśli o obecnym parlamencie.

Mówca w dalszym ciągu poddaje krótkiej charakterystyce obecne położenie polityczne w państwie. Jest to po prostu jakiś dziki chaos, w którym niema jutra, w którym zanika wszelki stan prawny. Parlament skompromitowawszy się do szczętu, legł dziś, jak okręt rozbity na mieliźnie, a rządy w jego imieniu sprawuje absolutyzm biurokratyczny. Taki parlament, będący pośmiewiskiem zagranicy, mógł powstać tylko na podstawie takiego potwornego systemu wyborczego, w którym jeden wyborca V. kuryi, jeden człowiek pracy, znaczy tyle, co jedna dwunastotysięczna cząstka szlachcica, pierwszego lepszego szulera z jockej-klubu. (Oklaski.)

Następnie scharakteryzował tow. Kaczanowski walkę, jaką prasa, stojąca na usługach szlachty, toczy przeciw ludowi, domagającemu się praw politycznych. Kiedy dziś już nie można żądań ludu stłumić bagnetem lub kropidłem, wyrusza się w pole z najrozmaitszymi „narodowymi“ argumentami i hasłami, ażeby zgłuszyć nimi żądania klasy pracującej.

Za jeden z takich argumentów uważają obrońcy dzisiejszej gospodarki szlacheckiej sprawę „wyodrębnienia Galicyi“. Mówca zaznacza, że socyalni demokraci są za wyodrębnieniem Galicyi, ale pod warunkiem, że nie będzie w niej rządzić jedynie i niepodzielnie szlachta, że sejm krajowy nie będzie — jak dziś — zajazdem szlacheckim, ale opierać się będzie na powszechnem, równem, bezpośredniem i tajnem prawie głosowania. (Oklaski.)

Kraj, doprowadzony szlachecką gospodarką do ruiny, nigdy nie zgodzi się na to, by zależeć od łaski i niełaski nielicznej garści szlachty. Tymczasem o dopuszczeniu ludności pracującej do sejmu ani nie myślą ci, co z takim wrzaskiem „wyodrębniają“ już dziś Galicyę.

Mówca wykazuje następnie, że sprawa ta jest dziś przedwczesną, że zanim do tego kiedyś dojdzie, ludność pracująca nie myśli znosić ucisku politycznego, lecz z całą energią dążyć będzie do złamania niesprawiedliwych przywilejów, na których opierają się instytucye ustawodawcze tego państwa.

Tow. Kaczanowski kończy, że walka, jaką rozpoczęła klasa robotnicza, jest walką w obronie interesów tak robotnika, jak chłopa i mieszczanina, walką w imię postępu i kultury. (Oklaski.)

Następnie przemówił robotnik Weingast (ze Skały), który wśród oklasków zgromadzonych w dowcipny sposób scharakteryzował potworność obecnego systemu wyborczego i w barwnych słowach przedstawił nędzę i ucisk ludu roboczego.

Tow. Misiołek, wśród rzęsistych oklasków zgromadzonych, poddaje ostrej krytyce działalność parlamentu. Był on terenem dzikich walk szowinistycznych i pozakulisowych targów, poza tem okazał się w każdym kierunku wrogim dla ludności pracującej. Mówca charakteryzuje obszernie obecne położenie w państwie, wykazując. iż uzdrowić parlament potrafi tylko zniesienie kuryj wyborczych.

Następnie omówił tow. Misiołek lichwę mięsną, jaką wprowadzają rzeźnicy krakowscy, omawia jej skutki i stawia wniosek: Zgromadzenie wzywa prezydyum. ażeby udało się do prezydenta miasta, przedstawiło mu konieczność założenia w jak najkrótszym czasie miejskich jatek i wprowadzenia sprzedaży mięsa w zarządzie gminnym. (Oklaski).

Wkońcu zabrał głos tow. Tadeusz Reger, który w przemówieniu, przerywanem częstymi oklaskami, scharakteryzował — przytaczając liczne fakta — wrogie wobec ludu stanowisko obecnego parlamentu. Mówca przedstawił w szczególności straszne wydatki, jakie ludność łożyć musi na militaryzm, omawiając następnie, wśród żywego oburzenia zgromadzonych, ostatnie zarządzenie ministeryum wojny, przedłużające wysłużonym żołnierzom służbę wojskową. (Oklaski).

Po wyczerpaniu porządku dziennego, poddał przewodniczący pod głosowanie rezolucyę tow. Misiołka, którą jednogłośnie przyjęto.

Następnie zebrani wśród okrzyków na cześć powszechnego prawa wyborczego wyruszyli z podwórza i ustawili się przed magistratem. Na czele pochodu niesiono tablice z napisami: „Równe prawo dla wszystkich! Precz z § 14! Szlachcic czy robotnik równy głos! Precz z przywilejami wyborczymi!“

Z pod magistratu ruszył olbrzymi pochód, śpiewając pieśni robotnicze, ul. Grodzką, skąd przeszedł w Rynek, a następnie w ul. Sienną i zakończył się przed Związkiem stow. robotniczych na M. Rynku, który zalało morze głów ludzkich.

Tu przemówił krótko tow. Kaczanowski, poczem zebrani wśród okrzyków na cześć socyalnej demokracyi i powszechnego prawa głosowania rozeszli się do domów.

Kołomyja. W sobotę odbyło się tu w pawilonie ogrodu miejskiego ludowe zgromadzenie, w którem wzięły udział tłumy uczestników. O powszechnem prawie wyborczem referował tow. dr Diamand ze Lwowa.

Listy z kraju.

Przemyśl, 29 sierpnia.

Co kłopocze umysł „demokratycznego“ posła? Barania rada.

„Demokratyczny“ poseł na sejm krajowy dr. Leonard Tarnawski, długo przemyśliwał i tro-

J. ZANGWILL.

URIEL ACOSTA.

(Z cyklu „Marzyciele z Ghetto“.)

Przełożył z angielskiego dr Z. Gruenberg.

15)

Ale czyż oni sami nie doprowadzili go do tego, gdy go skazali na życie trędowatego? Czy wreszcie sami żydzi nie udawali chrześcijan tam, gdzie nie wolno im było przyznać się do własnych przekonań. Otóż on będzie udawał żyda wśród żydów.

Nie przewidywał żadnych przeszkód w odwołaniu klątwy. Należy tylko poważnie objawić swoje zamiary, cofnąć swoje protesty. Ale jak zabrać się do tego? Prawda, świetna idea! — brat jego Józef będzie mu służył za pośrednika! Ten głupi poczciwiec uczyni to chętnie w iluzyi, że stał się narzędziem opatrzności dla zbawienia grzesznej duszy. Dom Diego jako pośrednik byłby zbyt niebezpieczny. Zwąchałby pismo nosem. A gdy synagoga przyjmie go z powrotem na swe świątobliwe łono, to chyba i Jantha zgodzi się na wyjście za niego? Jej spojrzenie pożegnalne, rzucone za plecyma ojca, było tak słodkie i obiecujące, zawierało takie błaganie, by poddał się konieczności, że na nią chyba liczyć może?

Rozkoszne to przypuszczenie zamieniło się w pewność następnego dnia, gdy otrzymał od niej krótki liścik tej treści:

„Mój biedny Senhor da Costa! Spędziłam noc bezsennie, myśląc o tobie. Poco marnować życie dla prostej obstrukcyi? Czy nie mógłbyś poprowadzić do zgody?

Twoja przyjaciółka
Jantha“.

Ucałował ten liścik. Zaczął układać plan co do spotkania się z Józefem. A choć myślał o tem, jakby go podejść, serce jego pełne było miłości dla brata.

— Biedny Vidal, co on musiał wycierpieć, gdy mu umarła piękna żona! — Taką była myśl Uriela, który zapomniał o wszystkiem, co należało do przeszłości, nawet o tem, że drogie mu imię brata teraz brzmi już inaczej. Wiedział, że Józef niekiedy przechodził koło jego domu, choć zawsze trzymał się z daleka od tegoż. Postanowił tedy czekać sposobności. Tymczasowo przesiadywał całymi dniami przy oknie swej pracowni. Dwa duże lustra holenderskie, pochyło ustawione, dozwalały mu widzieć wszystko, co się działo na ulicy, choć sam nie był widziany. Po trzech dniach wytrwałość jego została nagrodzoną. Ukazał się refleks znanej twarzy Józefa. Otyły filar synagogi właśnie miał dom jego, prowadząc za rękę sześcioletniego synka swego. Uriel zeszkoczył po schodach na ulicę, dopędził ich i chwytając chłopca w swe ramiona, zwrócił się do brata ze serdecznym okrzykiem:

— Vidal!

— To ty! — rzekł Józef, chwiejąc się ze strachu.

Potem dodał gniewnie:

— Nie kalaj mi syna twem dotknięciem!

— On jest moim bratankiem i kocham go zarówno jak i ciebie. Jakiż on piękny!

I ucałował małego człowieczka, który nie mógł pojąć całej tej sceny.

Pomimo to, że Józef domagał się energicznie zwrotu swego syna, Uriel poniósł go ku swemu mieszkaniu, pociągając naturalnie i ojca, który zupełnie głowę stracił. Przy samem wejściu do domu zwrócił się Uriel do brata z błagalną prośbą, by wstąpił do niego na chwilę, gdyż ma mu coś bardzo ważnego do zakomunikowania. Józef obejrzał się lękliwie po ulicy, a nie widząc żadnego żyda, przesunął się przez bramę, wiedziony ciekawością i obawą o syna.

Od tej chwili Uriel był panem sytuacyi, korzystając ze słabości duchowej brata, posuwał go ku swemu celowi, jakby figurę szachową. Zwierzył mu się ze swych intencyj, skarżył się na samotność, pożerającą jego życie, okazywał żal i skruchę. Po wielu staraniach wymógł na Józefie przyrzeczenie, że odwiedzać go będzie częściej. Skończyło się na tem, że brat stał się u niego codziennym gościem i tak się przejął swą rolą, że sam zajął się misyą swoją gorliwie. Czynił to tem chętniej, że według jego mniemania szło tu o wybawienie duszy i to jeszcze braterskiej od mąk piekielnych, a nadto miał nadzieję, że przez nawrócenie takiego grzesznika nabierze wielkiego znaczenia w gminie i pozyska urząd jej skarbnika, o który się starał od pewnego czasu. Zręczne suggestye Uriela dopełniły reszty i ostatecznie Józef wstawił się za bratem u rabinów.

Ci nie byli wprawdzie tak entuzyastyczni, ale ostatecznie zdecydowali się użyć ofiarowanego im pośrednictwa i przez Józefa przesłali Urielowi do podpisania dokument, w którym zobowiązał się odstąpić od wszelkich herezyj i żyć według przykazań boskich jako żyd prawowity. Uriel bez wahania akt ten podpisał i klątwa została uroczyście zdjętą.

W sobotę udał się do synagogi, gdzie wezwany został do publicznego i głośnego odczytania pewnych ustępów z zakonu. Przełożeni kongregacyi weszli na trybunę, by podać mu rękę na przywitanie. Wzruszenie było ogólne. Uriel sam był jakby porażony tem nowem słońcem sympatyi, tak mało oczekiwanem od tych, którzy dotąd byli jego prześladowcami. Wzruszony ich dobrą wolą i zupełnem przebaczeniem zapomniał chwilowo o zamiarach udawania czegokolwiek i szczerze cieszył się z tego, że znowu pozostaje w związku ze społeczeństwem ludzkiem.

Odświętne przybranie synagogi również wywarło wielki wpływ na jego usposobienie. Szczególniej działało na niego półkole utworzone z drzew migdałowych i cytrynowych sprowadzonych z Portugalii, które otaczało arkę przymierza. Albowiem te drzewa, umieszczone w beczkach pomalowanych żywemi barwami, budziły w nim słodkie i łzawe wspomnienia lat młodocianych i kraju słonecznego, który był jego ojczyzną. A gdy jeszcze pełne szczęścia oczy Janthy uśmiechnęły się do niego z galeryi, entuzyazm jego nie miał już granic, a w uszach jego dźwięczały jedynie słowa proroka Joela: „I powrócę ci wszystkie te lata, które ci szarańcza pożarła“.

(Dalszy ciąg nastąpi).

skał się, coby zrobić dobrego dla swego narodu, aby zamarkować silnie swój program demokratyczny i przyczynić się do obudzenia myśli obywatelskiej wśród „braci“ włościan. Z kłopotu wybawili p. Tarnawskiego wszechpolacy (utrzymujący na prowincyi korespondentów, którzy równocześnie są szpiclami austryackimi), rzuciwszy hasło: „Budujmy kaplice polskie, by dusze nie uciekały się pod opiekę Boga o obrządku greckokatolickim“. Uczepił się tego hasła poczciwy pan poseł, jak tonący brzytwy i zabrał się do pracy. Nakładem kilku tysięcy wybudował pan poseł w Sufczynie pod Babicami kaplicę polską, sprowadził na tę uroczystość kilkaset ludzi z okolicy, przytransportował biskupa Pelczara i kilkunastu studentów gimnazyalnych, aby pokazać wszystkim jak służy się Bogu i ojczyźnie.

Zorganizowane banderye chłopskie witały przyjeżdżających gości, strzelano z moździerzy, a następnie pito i jedzono aż po przełyk. przez kilka godzin. Kiedy już wszyscy syci byli, urządzono „wiec polski“, na którym o obowiązkach Polaka-obywatela mówił adwokat przemyski dr. Trybalski, któremu za eksperymenta urządzane na chłopskich skórach, zamknięto przed kilku tygodniami kancelaryę na cały rok! Ten dr. Trybalski mówił na temat: „Wzniosłość programu wszechpolskiego wszechpolakizmu“.

Biedny ten dr. Tarnawski, prawdziwy poseł z bożej łaski. Jego móżdżek, napełniony strachem przed Bogiem grecko-katolickiego obrządku, wepchnął go aż w objęcia Trybalskich i tym podobnych.

Widać, że wszechpolski program musi iść zawsze w parze z ludźmi piętnowanymi za czyny, zwane językiem niedyplomatycznym — oszustwem. Jedno tylko wywalczył dr. Tarnawski wybudowaniem polskiej kaplicy w Sufczynie — mianowicie, zastrzegł sobie co roku 20 mszy śpiewanych na uspokojenie jego stroskanej duszy i głowy. Ha, daj mu Boże wieczny pokój!

Po kilku tygodniowych wakacyach zeszła się znowu przemyska rada gminna na obrady. Posiedzenie było prawie pełne. Wszystkie egzemplarze zjawiły się w stosownej dekoracyi.

W dyskusyi nad sprawami budowlanymi jeden z radnych ostro zaatakował kierownika biura budowlanego Łempickiego, co słysząc Łempicki, przysłuchujący się obradom w drugim pokoju, zerwał się wołając: „Proszę o głos!“ No i jak myślicie? Zapewne burmistrz skarcił Łempickiego za ten nietakt i wytłumaczył mu, że rada gminna to reprezentacya polityczna autonomii, której posiedzenia, nie są zgromadzeniami do dyskusyi z ludźmi stojącymi poza jej obrębem. Ale gdzie tam. Udzielono szybko głosu Łempickiemu, a ten wyczytał takie pater noster ojcom miasta, mówiąc im niemal słowami: jesteście osły, durnie, głuptasy, nic mi nie macie do gadania! że cała rada stuliła po sobie uszy w obawie, aby Łempicki nie poczęstował jeszcze którego po grzbiecie. A dobrzeby zrobił gdyby użył tego argumentu. Na baranów najlepszy bat!

Po długiej dyskusyi nad nauczką daną radnym przez Łempickiego, przyjęto wreszcie wniosek, streszczający się w słowach: „My, rada barania, przyznajemy słuszność Łempickiemu!“

Taktyka książęca.

Podczas tegorocznych wyborów do parlamentu niemieckiego odniosła w zaborze pruskim, jak wiadomo, wielki sukces t. zw. partya „ludowa“. Zwracaliśmy przytem uwagę, iż partya ta, pozbawiona jakiegoś rzeczywistego programu i racyonalnego kierownictwa, poprzestawała tylko na krytykowaniu jaskrawszych objawów serwilizmu polityków szlacheckich starego pokroju. W braku innej organizacyi, czy to uwzględniającej interesy mieszczaństwa lub włościan w przeciwieństwie do interesów szlacheckich, czy to opozycyjnej w szerszem znaczeniu tego słowa, „ludowcy“ zdołali uzyskać w tych sferach licznych zwolenników, tembardziej, że duch ugodowy, łaszący się w czysto szlacheckim obozie, wobec ustawicznego wzrostu brutalnych prowokacyj ze strony rządu pruskiego — stawał w coraz większej sprzeczności z opinią dotąd posłusznych temu obozowi wyborców. A, że prowodyrzy szlachecy nie mają w Poznańskiem do swej dyspozycyi całej administracyi, żandarmeryi i t. d., więc wielu, marzących o mandacie — nawet utytułowanych panów, wolało wobec większych szans poczuć się „ludowcami“, tembardziej, że tytuł taki dziś niczego więcej, prócz powstrzymywania się do pewnego stopnia od całkiem niepopłacających, bo nienagradzanych, lojalnych zapewnień, powstrzymywać się nakazuje.

Mimo to w obozie staro-szlacheckim zakipiało przeciwko dezerterom, albo zgoła intruzom ze sfer mieszczańskich, iż ośmielają się sięgać po własność szlachecką — po mandaty. Najjaskrawszy wyraz znalazło to w dwóch faktach: w skandalicznem zachowaniu się delegatów wobec zatwierdzonej ogromną większością na wiecach kandydatury Kulerskiego, oraz w zarzucie przekupstwa, którym książe Czartoryski napiętnować raczył przeciwników szambelana Cegielskiego. Wiemy, jak się skończyła sprawa z Kulerskim, który bez stempla delegatów i komitetu przeszedł w swym okręgu ogromną większością. Obecnie zakończył się podobnym fiaskiem i manewr książęcy, okazawszy się nietylko niehonorowym, lecz... i niedrowym.

W ostatnim „Dzienniku Poznańskim“ znajdujemy oświadczenie prowincyonalnego komitetu wyborczego na księstwo Poznańskie, który kwestyą rzekomego przekupstwa zająć się był zniewolony, iż w sprawie tej „nie może zająć żadnego stanowiska, ponieważ mimo usilnych starań, ani prezesowie odnośnych powiatów, ani książe Zdzisław Czartoryski nie dostarczyli mu żadnego materyału“.

Bardziej jednak decydującym od tej abstynencyi księcia pana, był fakt, iż domniemanemi nadużyciami książecego wymysłu zainteresowała się prokuratorya pruska, nie znalazła wszakże żadnego powodu do wkroczenia.

Bezpośrednio przed zebraniem się komitetu prowincyonalnego odbył się w sprawie powyższej wiec w Opalenicy, zwołany przez wyborców z pow. grodziskiego, dotkniętych insynuacyą ks. Czartoryskiego, na którym w obronie księcia występował gorąco dziekan z Granowa Czechowski, nazywając jego postąpienie szlachetnem i wysoce taktownem gdyż nie wymienił on publicznie nazwisk winnych, ani nie ogłaszał dowodów. Na taką szlachetność każdy człowiek, rzucający fałszywe obwinienia w formie ogólnikowej, chętnie się zdobędzie.

Ciekawem jest, iż jeden z wiecowników wykazał, że właśnie ze strony szlacheckiej odbywała się w powiecie nieuczciwa presya wyborcza. Mianowicie, w dobrach Dakowskich odmówiono chłopom sprzedaży paszy dla bydła za to, iż nie głosowali na Cegielskiego.

Z chwilą, gdy zaczynają tracić grunt pod nogami, obszarnicy poznańscy „zapożyczają metody działania“ od bardziej wyrobionych w tym względzie stańczykowskich macherów w Galicyi.

Manifestacye przeciw caratowi.

Jak wiadomo, socyaliści włoscy przygotowują się do wrogich manifestacyj na wypadek, gdyby car nie zaniechał projektowanej wizyty do Rzymu. Bratni nasz organ włoski „Avanti“ (Naprzód) wydrukował nawet na tę ewentualność następujący program „przyjęcia“: 1. Wydanie broszurek popularnych, wyjaśniających ludności istotę caryzmu. 2. Szereg odczytów na ten temat we wszystkich większych centrach. 3. Jak największe rozpowszechnienie świstawek (podobno jedna z fabryk medyolańskich otrzymała już zamówienie na 100.000 sztuk. *Przyp. red.*) 4. Manifestacye przed konsulatami rosyjskimi. 5. Manifestacye wzdłuż linij kolejowych, któremi przejeżdżać będzie pociąg, wiozący cara, 6. ze specyalnem uwzględnieniem miejscowości, w których car się będzie zatrzymywał. 7. Wydanie odezwy do całej prasy demokratycznej, aby poparła protest przeciwko takiej wizycie, obrażającej tradycye wolnościowe Włoch i wogóle cywilizacyi współczesnej.

Przegląd polityczny.

„Zubatowszczyzna“ bankrutuje. Ostatnie wypadki na południu Rosyi ostatecznie zdyskredytowały działalność „niezależnych“ związków robotniczych, prowadzonych przez agentów rządowych pod głównym kierunkiem b. naczelnika żandarmeryi w Moskwie Zubatowa. Jak wiadomo, kreatura Zubatowa, Szajewicz, który zbytnią swoją gorliwością w Odessie przyczynił się do wzniecenia pożaru strejkowego, został już przez swoich bezpośrednich zwierzchników aresztowany i zesłany. Teraz dochodzi nas wiadomość o całkowitem rozwiązaniu „żydowskiej niezależnej partyi robotniczej“, o którem komunikuje w specyalnej odezwie zarząd tej „partyi“. Ciekawe, że ta carosławna grupa robotników żydowskich, popierana przez żandarmów w celu wychowania prowokatorów i szpiegów, którzyby rozbijać mogli organizacye socyalistyczne, motywuje w swojej odezwie zaprzestanie szpiclowskiej roboty tem, że w obecnym czasie żaden ruch klasowy nie może liczyć na ustępstwa ze strony rządu. Nie mniej charakterystyczne jest przyznanie się jej do duchowego pokrewieństwa z syonizmem.

Tajny cyrkularz ministra spraw wewnętrznych, rozesłany do gubernatorów, a zakazujący jakoby syonistom jakichkolwiek zebrań, miał się stać najbliższym powodem rozwiązania się „niezawisłych“. Że jednak tym zorganizowanym pod pozorem walki klasowej (!) prowokatorom wiary dawać nie można, świadczy chociażby list Plewego do Herzla, z którego wynika, że rząd rosyjski najzupełniej się z syonizmem solidaryzuje. Zresztą wobec tego, że związek rosyjskich robotników „niezależnych“, założony w samej Moskwie tuż pod okiem Zubatowa, jak widać z wspomnianej odezwy i nadal ma istnieć, zdaje się być pewnem, że komedya „rozwiązania“ jest tylko nową sztuczką zubatowskiej polityki, która polega na wynajdywaniu, w celu zwalczenia socyalizmu, coraz nowych, ale coraz niefortunniejszych pomysłów.

Z sali sądowej.

Bankructwo lwowskiej fabryki „Zdrowie“ przed sądem. W swoim czasie donosiliśmy już o bankructwie lwowskiej fabryki „Zdrowie“. Echem tego bankructwa była rozprawa, jaka rozpoczęła się w sobotę przeciw byłym dyrektorom fabryki o występek lekkomyślnej krydy.

Na ławie oskarżonych zasiedli pp.: Henryk Piotr Mikolasch (właściciel apteki), Józef Pordes, fabrykant wody sodowej i Józef Baar. Czwarty oskarżony dr Maryan Linde, który jako agent handlowy bawi w Smyrnie, nie jawił się.

Po przesłuchaniu oskarżonego Mikolascha, uchwalił trybunał odroczyć rozprawę, a to celem zawezwania kilkunastu świadków.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 31 sierpnia. 1864. Ferdynand Lasalle umiera. — 1870. Drugi dzień bitwy pod Sedanem

Teatr miejski w Krakowie.

Poniedziałek: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola.

Wtorek: „Zaczarowane koło“, baśń dramatyczna w 5 aktach L. Rydla.

Środa: „Oj! Kobiety! Kobiety!“, komedya w 3 akt. Ph. Dumanoir'a.

Czwartek: „Bolesław Śmiały“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dramat w 2 aktach Adama Mickiewicza. „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, napisał St. Wyspiański.

Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach nap. A. W. Lasota.

Poniedziałek: „Konfederaci Barscy“. — „Warszawianka“.

Wtorek: „Obrona Częstochowy“, dramat histor. w 5 aktach, 7 odsł. z prologiem Juliana z Poradowa.

Kapitan Haluska z 56 pp., stacyonowanego w Krakowie, lży żołnierzy — w przystępie gniewu — najwyszukańszymi wyrazami, między którymi takie, jak: „złodzieje, świnie, łajdaki, durnie, parchy„ itd. należą jeszcze do „delikatniejszych“.

Komenda korpusu powinna spowodować wymownego pana kapitana, by ograniczył nieco swój bogaty słownik w stosunkach z żołnierzami.

Straszny wypadek wydarzył się w niedzielę po południu w Ludwinowie koło Podgórza, w mieszkaniu obywatela tamtejszego p. Ziemby. Pozostawiony mianowicie bez opieki 14-letni synek pp. Ziembów, zabawiał się strzelaniem z rewolweru, przyczem postrzelił śmiertelnie młodszego brata swego. Kula przeszyła nawskróś głowę 2-letniego dziecka. Rozpacz rodziców, którzy byli w tym czasie u sąsiadów na chrzcinach, nie da się opisać.

Tyfus plamisty w Galicyi. Od 18 do 24 sierpnia b. r. doniesiono o następujących nowych wypadkach tyfusu plamistego: pow. Bohorodczany (Sołotwina) 1, pow. Horodenka (Toporowce) 2, pow. Jaworów (Molonkowice) 2, pow. Myślenice (Juszczyn) 1, pow. Podhajce (Burkanów i Sokołów) 2, pow. Stary Sambor (Topolnica) 1. Razem więc sprawdzono w powyższym tygodniu 9 nowych wypadków tyfusu plamistego.

Samobójstwo w Zakopanem. Z Zakopanego donoszą nam: W czwartek 27 b. m. o godz. 3 po południu odebrał sobie życie na Kalatówkach wystrzałem z rewolweru Stanisław Wybicki, drukarz z Przemyśla, z drukarni Schwarza. Powodem samobójstwa była nieszczęśliwa miłość. Pogrzeb odbył się w niedzielę. Samobójca żył po strzale przeszło 3 godziny. Do soboty wieczór władze nie mogły stwierdzić jego identyczności.

Podana przez „Kuryer lwowski“ wiadomość o zabójstwie, dokonanem na osobie Wybickiego, była błędną.

Ofiary kąpieli. Z Przemyśla donoszą do pism lwowskich: W piątek wieczorem na t. zw. skręcie Sanu używała kąpieli 17-letnia uczenica VI klasy wydziałowej, Walerya Wilkówna, czemu z brzegu przyglądali się rodzice. Nagle poczęła tonąć, a na ratunek jej pospieszył także 17-letni chłopak nazwiskiem Szpak, którego tak fatalnie uczepiła się tonąca, że oboje w nurtach Sanu znaleźli śmierć. Zwłoki Wilkównej wydobyto zaraz, lecz mimo natychmiastowej pomocy, nie zdołano jej już uratować. Zwłok zaś Szpaka, mimo poszukiwań do późnego wieczora nie znaleziono. Wypadek ten wywołał w całem mieście niezwykłe wrażenie.

Z doli sług. Z Przemyśla donoszą nam: Kapitan Jakób Cudzük, zamieszkały przy ulicy Dobromilskiej l. 44, wyjeżdżając z rodziną do Szkła na świeże powietrze, wziął ze sobą służącą Annę Szydłowską, która pojechała, nie przeczuwając, jaki los ją spotka. Po trzech tygodniach kapitan w przystępie gniewu uderzył Szydłowską kilka razy w twarz, zaś pani kapitanowa (eks-nauczycielka) poczęła kopać Szydłowską, nadto wyrzuciła ją ze służby bez wypowiedzenia i bez zapłacenia należnej płacy. Szydłowska, nie mając ani centa, musiała pójść do roboty na dniówkę, aby zapracować sobie na kolej z powrotem do Przemyśla. Po powrocie kapitana Cudzüka do Przemyśla, udała się jeszcze raz Szydłowska do niego z żądaniem zwrotu należnych jej pieniędzy. Wówczas sumienna pani kapitanowa odrzekła, że zatrzymała te pieniądze jako zwrot za kolej do Szkła. Komentarz tu zbyteczny. Honorowy pan kapitan, rąbiący bezbronnego cywila, gdy mu z drogi nie usunie się, popada w znieczulenie honorowe, gdy potrzeba biednej służącej zapłacić 4 K pensyi.

Otrucie się grzybami. Onegdaj donieśliśmy, iż w Brodach otruła się grzybami cała rodzina Pakoszewskich, złożona z rodziców, 6 dzieci i staruszki babki. Obecnie donoszą z Brodów, iż czworo dzieci już zmarło, reszta znajduje się w agonii.

O rozruchy w Hucie Laury będzie dnia 8 września stawało przed Izbą karną w Bytomiu 66 oskarżonych, a dnia 28 września tamże przed sądem przysięgłych 8 oskarżonych, głównych przywódców rozruchów. Pomiędzy oskarżonymi jest dwóch, którzy liczą zaledwie lat 12, a 10 nie skończyło jeszcze 16-roku życia. Przed Izbę karną zawezwano 59 świadków, przed sąd przysięgłych 36.

Pomnik Bismarcka w Poznaniu. Onegdaj rozpoczęto tam roboty około wzniesienia pomnika Bismarcka, który stanie tuż za dawniejszą bramą berlińską, po prawej stronie. Odsłonięcie tego pomnika, mającego zaplugiwać Poznań tak samo jak pomnik Paszkiewicza Warszawę, a Murawiewa Wilno, nastąpi 18 października b. r.

TELEGRAMY

Koniec Wittego.

Petersburg, 31 sierpnia. Cesarski reskrypt mianuje ministra skarbu Wittego prezesem komitetu ministrów. Równocześnie poleca reskrypt Wittemu dalsze prowadzenie rozpoczętych rokowań o traktaty handlowe. „Prawit Wiestnik“ ogłasza: Ministrem skarbu zamianowany został dyrektor banku państwowego Pleske.

(Prezesura w komitecie ministrów jest li tylko synekurą, którą do niedawna piastował świeżo zmarły Durnowo. Fakt, iż wpływowy Witte w kwiecie wieku poszedł „w duraki“ świadczy, iż uległ on w walce z „nową gwiazdą“ Plewem, z którym istniały ciągłe kontrowersye. Okres finansowych rządów Wittego był epoką blagi w wielkim stylu, kosztownych inwestycyj ponad siły (koleje sybirskie), sztucznego uprzemysłowienia, które się w krachach rozlatywało i pożyczek bez końca i miary. Na tym punkcie umiał Witte znakomicie wyzyskać miodowe miesiące aliansu z Francyą. *Przyp. red.)*.

Powstanie w Macedonii.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Liczbę wojska komitetowego w wilajecie Kirkilisse oceniają tu na 1000 ludzi. — W najbliższych dniach rozpoczętą będzie akcya przeciw oddziałom powstańczym w tym wilajecie. Wiadomości o mobilizacyi w całej Małej Azyi są przesadzone. Nie zarządzono żadnych nowych mobilizacyj.

Belgrad, 31 sierpnia. Wczoraj przed południem odbyło się tutaj wielkie zgromadzenie. Przyjęto rezolucyę w tym kierunku, że Serbia nie życzy sobie żadnych zawikłań w Macedonii i w Starej Serbii, rozwiązanie całej tej sprawy nie może jednak być dla niej obojętnem. Rezolucya wyraża zdanie, że najlepszem rozwiązaniem sprawy byłoby uporządkowanie stosunków w Macedonii, przy zachowaniu zwierzchnictwa sułtana, przez państwa bałkańskie, przyczem państwa te musiałyby się porozumieć na czem ma się ograniczać akcya każdego.

Z Vramia nadszedł telegram, że wczoraj o godz. 8 wieczorem na granicy serbskiej wojska tureckie i Arnauci zniszczyli klasztor Prohor Pciński (?) przyczem dwie osoby poniosły śmierć. Miały być przy tem czynne wojska liniowe (nizamy).

Zamach na konsula amerykańskiego.

Konstantynopol, 31 sierpnia. Porta wyjaśnia, że amerykański wicekonsul ani nie został zabity, ani też na niego nie wykonano zamachu. Rzecz miała się jak następuje: Gdy dnia 23 bm. amerykański wicekonsul wracał do domu powozem, wystrzelił w bliskości konsulatu jeden z pięciu ludzi, którzy wracali z wesela. Strzelanie takie jest w zwyczaju krajowym. To dało powód do całego nieporozumienia. Człowiek ów, który strzelał, został aresztowany i oddany sądowi do ukarania.

Położenie w Chinach.

Petersburg, 31 sierpnia. Rosyjska agencya telefoniczna donosi według wiadomości z Japonii: Cesarz chiński podpisał traktat handlowy, zawarty pomiędzy Anglią a Chinami.

Według wiadomości nadeszłych z Chin, w prowincyi Quangsi wpadło kilka miast w ręce powstańców. Ruch rozszerza się.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Baczność cholewkarze! W poniedziałek 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się w stowarzyszeniu „Postęp“, przy ul. Starowiślnej 42, poufne zgromadzenie robotników cholewkarskich.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny (Nr. telefonu 510.)